Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 205 Kraków, poniedziałek 12 września 1921 Rocznik XXX.

230 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 300 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 10 Mk

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 20 Mk, w nadesłanem 50 Mk. Głosy publiczne po 60 Mk za wiersz.

Pożegnanie p. Witosa

...wiemy, czy dymisya p. Witosa tym razem doprowadzi faktycznie do jego ustąpienia, czy też, — jak już kilka razy było, — da on się uprosić i dalej będzie pełnił ten „ciężki i odpowiedzialny" obowiązek. Jakikolwiek obrót weźmie podanie o dymisyę, wniesione 9 września, jedno można stwierdzić: oto p. Witos urządza sobie odejście rzeczywiste, czy tylko udane, w sposób, którego najbieglejszy reżyser mógłby mu zazdrościć. P. Witos, a raczej jego otoczenie, ma słabość na punkcie wydawania odezw i proklamacyj do narodu; widocznie skuteczny ten środek w czasie przełomowym lipiec—sierpień 1920 zachęca do naśladownictwa przy mniej ważnych okazyach. Nie znamy wogóle przykładu, aby ustępujący rząd odezwami do ludności i sążnistym listem do głowy państwa uzasadniał swe ustąpienie, czy chęć ustąpienia; z tego jednego punktu mogliby złośliwi wysnuć wniosek, że rząd p. Witosa dużo gadał, a mało robił. Ludność chyba wie, dlaczego rząd ustępuje; powody chyba i Naczelnikowi państwa nie są tajne, — pocóż więc ogłaszać orędzia? Dzieje się to w jasno określonym celu, mianowicie, aby oskarżać, aby własne winy zrzucać na innych, aby siebie wybielić, innych zaś przedstawić jako sprawców wszystkiego zła, jakie na Polskę za obecnego rządu spadło.

Odezwa, czy skromniej w enuncyacyi urzędowej klubu PSL nazwana rezolucya jest unikatem w swym rodzaju. Pomijamy, że pp. ludowcy tak skwapliwie przejęli od „starszych braci" odleżały już frazes o „czynnikach wywrotowych"; zapytać się należy autorów odezwy, jak właściwie oni wyobrażają sobie rolę społeczeństwa, tj. części opozycyjnej społeczeństwa wobec rządu? Przecież od tego jest opozycya, aby krytykowała czynności — w danym wypadku raczej bezczynność — rządu, aby swemu stanowisku opozycyjnemu dawała wyraz, — jak się odezwa skarży, — przez agitatorstwo wiecowe i prasowe. Pod tym względem pp. ludowcy chyba nie mają prawa nikomu robić wyrzutów; tyle, co oni się nawiecowali, nawet pod najwyższym patronatem, i tyle prasy, co oni zakupili, żadna opozycya nie była w stanie sprostać im. Te agitacye wiecowe i prasowe miały, wedle wyrażenia odezwy-rezolucyi, sponiewierać autorytet władzy. Hola, panowie! Dziś nikomu żadna władza nie imponuje, o ile nie zasługuje na to swemi czynnościami; dziś przed ministrem, starostą czy żandarmem nie odczuwa się drżączki tej, jaka napawała „**poddanego**", gdy miał z temi figurami do czynienia; dziś niema poddanych, są tylko **obywatele**, którym można i należy zaimponować nie samą istotą urzędu, ale jego treścią. A gdzie była treść urzędu ustępującego gabinetu? Zresztą — popatrzmy się na Niemcy: czy tam opozycya nie traktuje rządu stokroć gorzej, niż u nas? Czy w Polsce jest choć jedno pismo w guście „Miessbacher Anzeiger", które dzień w dzień pisze, — jak prasa demokratyczna się wyraża, — maczając widły w gnojówce?

Rozumiemy pewne przeczulenie u p. Witosa, któremu powodzenie, stanowisko i jeszcze coś zawróciło w głowie, ale my jesteśmy czy nie jesteśmy społeczeństwem demokratycznem? Mamy, czy nie mamy wolności prasy i słowa? Pod względem ochrony prawnej, przynajmniej o ile to dotyczy Małopolski zachodniej, nie może się p. Witos skarżyć: przykładem „Naprzód", który za rzeczową krytykę, — nasze pismo nie walczy obelgą i potwarzą, — ulegał konfiskatom tak często, jak za dobrych austryackich czasów. Paragraf o „wyszydzaniu" i „podawaniu w pogardę" był przez pp. prokuratorów krakowskich nieraz fatygowany w obronie p. Witosa, może nawet wbrew jego intencyom.

Jakież by to były idyliczne stosunki, gdyby opozycya nie robiła tego wszystkiego, co jej odezwa ludowcowa zarzuca! Niestety, jeszcze nie doroślismy do stosunków np. angielskich, gdzie „najwierniejsza opozycya jego królewskiej mości" może słowem z ław parlamentarnych zwalczać i obalać gabinety. U nas — na twardy kloc potrzebna jest ostra siekiera; u nas zachowanie się z góry wobec mas było i jest tego rodzaju, że najspokojniejszemu człowiekowi cisnęły się do ust słowa, nie brzmiące wprawdzie jak błogosławieństwa, ale w każdym razie niewykraczające poza ramy parlamentarne do naszych dopasowane stosunków.

Jeden na ten temat przykład: Lamenty odezwy adresowane są w pierwszym rzędzie, jeżeli nie wyłącznie, do narodowej demokracyi. Otóż wszystkim wiadomo, jak narodowa demokracya w kraju i poza krajem aż do Ameryki zwalcza Naczelnika państwa. Czy choć w przybliżeniu coś podobnego pisano w swojskiej i lansowano w obcej prasie o p. Witosie, co się pisało i inspirowało o Józefie Piłsudskim? Nigdy i nigdzie czegoś podobnego ani w przybliżeniu nie było! A przecież Naczelnik państwa powinien mieć większy autorytet, jako instytucya stała, aniżeli rząd, który zawsze i wszędzie jest przemijający.

Odezwa jest chybionym tworem i p. Witos nie ma za co być stronnictwu wdzięczny. Uznajemy w p. Witosie i w jego stronnictwie te zasługi, które w rzeczywistości mają; nie jest jednak winą społeczeństwa, że zasługi te nie wystarczają aż do apoteozy.

lf.

Próby rozwiązania przesilenia rządowego

Niefortunna interwencya marszałka Sejmu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 września.

Dziś w godzinach rannych marszałek Trąmpczyński zaprosił do siebie posłów Głąbińskiego, Skulskiego, Löwensteina, Rosseta i ks. Katyńskiego, którym zakomunikował, że gabinet podał się do dymisyi. Marszałek wystąpił, — jak sam oświadczył, — z inicyatywą prywatną w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Marszałek poruszył dwie koncepcye: 1) że **cały obecny gabinet powinien zostać, z wyjątkiem pp. Witosa i Steczkowskiego, natomiast prezydyum gabinetu i tekę skarbu powinien objąć Głąbiński.** Gdy ta koncepcya odrazu została potraktowana jako **nierealna**, marszałek wysunął drugą, mianowicie utworzenie **gabinetu bezpartyjnego, z Głąbińskim**, jako prezesem Związku ludowo-narodowego na czele.

Koncepcye marszałka wywołały **głębokie zdumienie** wśród zebranych. Pos. **Skulski** imieniem zespołu stronnictw centrowych oświadczył, że stronnictwa te z całą przyjemnością oddadzą władzę w inne ręce. Na to **Głąbiński** oświadczył, że bez stronnictwa Witosa nie może być utworzony rząd.

Charakterystycznem jest, że dzisiejsza „Gazeta Warszawska" (główny organ endecyi) podkreśla, że Związek ludowo-narodowy **nie usunie się od utworzenia gabinetu,** stawia jednak jako warunek, że rząd przez endecyę utworzony znajdzie większość w Sejmie.

Na konferencyi u marszałka posłowie **Löwenstein i Rosset** oświadczyli, że żadnej obowiązującej odpowiedzi bez porozumienia się ze swymi klubami dać nie mogą.

Według opinii posłów Federowicza, Löwensteina i Rosseta, kluby mieszczańskie i pracy konstytucyjnej każdemu rządowi, nawet utworzonemu przez opozycyę, nie będą odmawiały konieczności państwowych.

PROPOZYCYE MARSZAŁKA BEZ WIDOKÓW

Oświadczenie, złożone przez p. Skulskiego imieniem zespołu stronnictw centrowych, aczkolwiek nieoficyalne, tłómaczą w ten sposób, że stronnictwa te inicyatywę marszałka z prezesurą gabinetu dla Głąbińskiego uważają w wysokim stopniu za **nierealną.** Korespondentowi Waszemu jeden z członków zespołu centrowego oświadczył, że Głąbiński jako premier jest „contradictio in adjecto", zaś jeszcze większą byłby Głąbiński jako minister skarbu.

W godzinach wieczornych krążyła pogłoska, że **endecy będą się starali utworzyć rząd prawicowy.** Przyjąć można, że PSL (piastowcy) **pod żadnym pozorem nie wejdzie w kooperacyę z endecyą.**

AKCYA POS. STAPIŃSKIEGO

W dalszym ciągu przez klub Stapińskiego lansowana jest myśl utworzenia **gabinetu centrowo-lewicowego, z Dąbskim na czele**, któremu to gabinetowi Stapiński dałby poparcie. Na podany przez nas wczoraj list p. Stapińskiego w tej sprawie odpowiedziało „Wyzwolenie" w ten sposób, że gdyby misya utworzenia gabinetu została powierzona Dąbskiemu oficyalnie, to „Wyzwolenie" wzięłoby ją poważnie pod rozwagę. Inne klu by dotąd na list p. Stapińskiego nie dały odpowiedzi.

(PAT). Warszawa, 10 września.

Kancelarya cywilna Naczelnika państwa komunikuje: Dnia 9 bm. w godzinach popołudniowych prezydent ministrów wystosował do Naczelnika państwa pismo z prośbą **o dymisyę całego gabinetu.** Dnia 10 bm. szef kancelaryi cywilnej z polecenia Naczelnika państwa zakomunikował marszałkowi Sejmu treść powyższego pisma prezydenta ministrów i prosił go o przedłożenie Naczelnikowi państwa **propozycyi co do utworzenia nowego rządu.**

Milionówka

Warszawa. (PAT.) Przy sobotniem ciągnieniu milionówki wygrana padła na Nr. 1923561, wysłany do sprzedaży do Stanisławowa.

Rokowania rosyjsko-rumuńskie

Bukareszt. (PAT) Rząd sowiecki zwrócił się do rządu rumuńskiego o wznowienie rokowań. Sowiety wyrażają nadzieję, że rokowania doprowadzą do pomyślnego wyniku. Delegat rumuński w najbliższych dniach udaje się do Warszawy, aby z posłem Karachanem porozumieć się w tej sprawie.

Rada Naczelna PPS

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 września.

Dziś rozpoczęły się obrady Rady Naczelnej PPS, pod przewodnictwem tow. Daszyńskiego. O godz. 4 po południu przystąpiono do wyboru Centralnego Komitetu Wykonawczego. Rezultat wyboru dotąd nie został ogłoszony. Rada Naczelna uchwaliła podnieść podatek partyjny na 40 marek, a od więcej zamożnych na 100 marek.

Komisya czterech pracuje gorliwie

Londyn (PAT). Specyalna komisya Rady Ligi Narodów dla sprawy Górnego Śląska **pracuje gorliwie.** Wypracowanie sprawozdania nastąpi zaraz po zbadaniu kwestyi.

ODEZWA SOCYALISTÓW ŚLĄSKICH

Bytom (PAT). Socyaliści niemieccy na Górnym Śląsku wydali wspólną deklaracyę przeciw akcyi monarchistycznej, nacyonalistycznej i kapitalistycznej niemieckiej. Żądają oni stłumienia wszystkich nieregularnych wojskowych formacyj na Górnym Śląsku, jak Orgeschów, Selbstschutzów itd., wydalenia osób reakcyjnych **z urzędów na** Górnym Śląsku. Polska prasa górnośląska przyjmuje oświadczenie to na ogół **z zadowoleniem**, wyraża jednak żal, że socyaliści niemieccy dopiero teraz zdobyli się na odwagę wystąpienia przeciw reakcyi monarchistycznej, gdy ofiarą tej akcyi padło już przeszło 400 zamordowanych Polaków.

Austrya opuszcza Węgry zachodnie

Wiedeń. (PAT.) Urzędowo donoszą, że rząd austryacki zawiadomił międzykoalicyjną komisyę **w Szopronie, iż ze względu na ciągle powtarzające się napady na posterunki żandarmeryi, jakoteż ze względu na niemożność użycia innych środków i sił celem zabezpieczenia Węgier zachodnich, rząd austryacki postanowił wycofać swoją żandarmeryę z Węgier zachodnich.** O zamiarze tym rząd austryacki zawiadomił przedstawicieli mocarstw koalicyjnych, jakoteż rząd węgierski dodając, że Austrya obstaje przy suwerenności swojej nad Węgrami zachodniemi i czyni rząd węgierski odpowiedzialnym za wszelkie krzywdy, które poniosą obywatele Węgier zachodnich. Według telefonicznych informacyj, **które rząd austryacki otrzymał,** mocarstwa koalicyjne są zdecydowane **pomóc Austryi** do uregulowania tej sprawy. Mocarstwa oświadczyły, że znajdą się środki i drogi, aby zmusić Węgry do wypełnienia zobowiązań traktatu.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse" donosi, że kanclerz austryacki Schober oświadczył deputacyi ludności Węgier zachodnich, że zdaniem jego należy oczekiwać rychłej pomyślnej dla Austryi decyzyi w sprawie Węgier zachodnich.

Głód rosyjski

Ryga. (PAT.) Do Piotrogrodu przybyło z Estonii pierwszych pięć wagonów z nasionami. Do dnia 6 bm. przybyło do Rygi ogółem 6 statków z żywnością dla Rosyi. Dnia 7 nastąpiła przerwa w przesyłaniu żywności do Rosyi skutkiem braku w Rydze środków transportu rządu sowieckiego.

Ryga. (PAT.) Do Rygi donoszą o rozpoczęciu przesyłania środków żywności dla głodnych do gubernii nadwołżańskich.

Ryga. (PAT.). Do dnia 6 bm. zebrano podatku żywnościowego zaledwie 11 milionów 433 tysiące 777 pudów, a więc ilość, którejby mogłaby dostarczyć jedna gubernia.

Ryga. (PAT.) Przybyła tu delegacya z Kanady. Komisya uda się do Moskwy celem niesienia pomocy głodnym.

Ryga. (PAT.) Do Samary przybyli przedstawiciele amerykańskich towarzystw pomocy dla bliskiego wschodu, którzy przywieźli ze sobą 500 tysięcy pudów żywności.

Ryga. (PAT.) Z okręgów, objętych głodem w Rosyi, postanowiono wysłać 40 pociągów z dziećmi na Ukrainę. Rząd gruziński zapewnił przyjęcie części dzieci.

Horsea. (PAT. Radio.) Jak podają dzienniki, ordynarna i cyniczna odpowiedź sowietów na żądanie międzynarodowej komisyi ratunkowej, dotycząca natychmiastowej wysyłki ekspertów na teren objęty głodem, sprowadzić może nieobliczalne następstwa dla całej akcyi ratunkowej. Odpowiedź sowietów wywołała powszechne oburzenie w Anglii.

Londyn. (PAT.) Biuro Reutera dowiaduje się, że członkowie międzynarodowej komisyi dla akcyi ratunkowej Rosyi zejdą się na konferencyę, aby omówić odpowiedź rządu sowietów na propozycyę komisyi. Odnosi się wrażenie, że przyjdzie do zerwania rokowań ze sowietami.

Mała ententa przeciw Węgrom

Praga. (PAT.) „Venkow" dowiaduje się, że mała ententa podczas dyskusyi nad prośbą Węgier o przyjęcie do Ligi oświadczy, że skoro tylko Habsburg usiądzie na tronie węgierskim, wówczas w ciągu 24 godzin wojska małej ententy wkroczą do Budapesztu. Dr. Benesz oświadczył, że Węgry nie będą przyjęte do Ligi narodów, ponieważ prawie wszystkie mocarstwa a także i mała ententa są temu przeciwne.

Liga Narodów za „wiecznym pokojem"

Genewa. (PAT.) Uchwalony w dniu wczorajszym przez komisyę dla dokonania zmiany w traktacie o Lidze tekst interpretacyi artykułu 10 traktatu ustala, że wspomniany artykuł zmierza do utrzymania na wieczne czasy współczesnej organizacyi terytoryalnej i politycznej państw, jakkolwiek zawiera zobowiązanie do szanowania całości terytoryalnej i niepodległości politycznej państw w ich stanie obecnym i zobowiązanie do utrzymania takiego stanu rzeczy przeciwko wszelkim atakom z zewnątrz. Niemniej interpretacya ustala wyraźnie zasadę dopuszczalności późniejszych zmian za pomocą środków zgodnych z prawem.

Dymisya Dąbskiego

Warszawa. (tel. wł. „Naprzodu"). Wiceminister spraw zagranicznych p. Jan Dąbski podał się do dymisyi.

Minister Skirmunt o sytuacyi politycznej

Warszawa. (tel. wł. „Naprzodu"). Minister spraw zagranicznych p. Skirmunt przyjął w sobotę przedstawicieli prasy, wobec których dał pogląd na sytuacyę wewnętrzną i zewnętrzną. Minister jest zdania, że przesilenia gabinetowe podrywają zaufanie zagranicy do Polski, to też obecne przesilenie powinno być jaknajszybciej zlikwidowane. Nowy rząd powinien być utworzony jak najprędzej i rząd ten powinien zapewnić Polsce bezpieczeństwo i zaufanie wewnątrz kraju oraz spokój na zewnątrz. Minister uważa, że przed Sejmem stoją dwa zadania: **sanacya finansów i zakończenie prac sejmu** przez przygotowanie nowych wyborów.

Zatarg o listy uwierzytelniające posła sowieckiego

Warszawa. (tel. wł. „Naprzodu"). W sprawie wręczenia listów uwierzytelniających przez posła Karachana, który chciał je osobiście wręczyć Naczelnikowi państwa, odbywały się od dłuższego czasu konferencye. Wczoraj konferencye między Karachanem a ministrem Skirmuntem zostały zakończone w ten sposób, że Karachan złożył listy na ręce ministra, który je dziś przesłał Naczelnikowi państwa.

Zjazd wojewodów

Warszawa. (PAT.) Wczoraj rozpoczął się zjazd wojewodów, na który przybyli wszyscy wojewodowie. Minister Raczkiewicz otworzył zjazd, który odbywa się pod jego przewodnictwem. — Przedmiotem obrad były następujące sprawy: dyskusya nad rezultatem oszczędności w urzędach wojewódzkich oraz nad redukcyą urzędników, dyskusye nad ogólnym referatem organizacyjnym oraz nad projektem posłów Erdmana i Buzka, ustalającym granice województw. Dziś wieczorem nastąpi zamknięcie zjazdu.

Podpisanie traktatu handlowego z Włochami

Rzym. (PAT.) Podpisano traktat handlowy między Włochami a Polską. Traktat obowiązuje na razie na 6 miesięcy.

Konferencya państw sukcesyjnych po Austryi

Rzym. (PAT.) Konferencya w Portorose, mająca za zadanie uregulowanie stosunków między państwami powstałemi na gruzach monarchii austro-węgierskiej, **odbędzie się w początkach października.**

Bawarya przeciw Berlinowi

Monachium. (PAT) Rada ministrów w piątek obradowała nad sprawą zniesienia stanu oblężenia. Posiedzenie trwało bez przerwy 5 godzin. Kahr oświadczył, że raczej poda się do dymisyi, niż zgodzi się na żądanie rządu berlińskiego, tłomacząc, że zniesienie stanu oblężenia było popieraniem bolszewizmu w Bawaryi. W sobotę rozpoczęły się narady rządu berlińskiego z przedstawicielami stronnictw większości. Wyniki dotychczas nie są znane.

— o —

Nowy projekt Hymansa

Darowanie Wilna Litwie

Gdy sprawa Wilna wyłoniła się przed forum Europy, jako sporna pomiędzy Polską a — kowieńską Litwą, organ Lloyd George'a „Daily Chronicle", więc chyba źródło, którego **o przyjaźń dla Polski posądzić nie można,** stwierdzało, że skoro Rosya przez swój rząd obecny zrzeka się Wilna, miasto to nie może być uważane za sporne. Mogłaby istnieć, — zdaniem owego pisma, — wątpliwość, czy Wilno i ziemia wileńska są polskie, czy rosyjskie, ale **pretensye litewskie wydrwiwał ten dziennik i nie rozumiał, że można niemi zaprzątać poważnej opinii europejskiej.**

Czy nie wartoby było **tego dokumentu zaprezentować Lidze Narodów?** Polska, nie chcąc stosunków polsko-litewskich doprowadzać do stadyum zdeklarowanego wrogiego rozłamu, nie chcąc używać gwałtu wobec słabszego sąsiada i wywoływać w opinii Europy, żądnej spokoju, zarzutu, że uprawia wciąż wojny imperyalistyczne, wkońcu zdecydowana sama na stanowcze schowanie miecza do pochwy, trafnie, czy nietrafnie oddała tę sprawę do rozważania Lidze Narodów.

W duchu pojednawczym godzono się na koncepcyę, ażeby utworzyć większą Litwę o dwóch prowincyach czy kantonach: żmudzkiej, względnie narodowo-litewskiej, z Kownem (z sporą mniejszością polską) i polsko białoruskiej z Wilnem; ale wzamian za tę **ofiarę,** iż Wilno nie zostanie wcielone do Polski, miała ta większa Litwa znaleźć się w **ścisłym związku z Polską.** Pozatem ten kompromis miała zaakceptować Wileńszczyzna, o której nie można było stanowić zaocznie. Zbliżonych do tej koncepcyi zarysów trzymał się do pewnego stopnia pierwszy projekt Hymansa. W podaniu jednak tego projektu brakło przestrogi wobec Litwy, że jest **to maximum, czego może żądać od Polski, że** odrzucenie tego planu oznacza, iż Polska bez oglądania się na Litwę kowieńską będzie wpełni uprawniona wcielić Wileńszczyznę do swojego państwa.

Litwa odrzuciła ów plan. I Liga Narodów, uważając treść tego elaboratu za **przedmiot do przetargów,** ułożyła taki, któryby był dla Litwy bardziej kuszący. Wileńszczyzna miałaby być tylko autonomiczną prowincyą Litwy kowieńskiej. Dlaczego tego kraju właśnie? **Dlaczego oporniejszy wobec idei pojednawczych miałby być premiowany kosztem strony, pragnącej pogodzić spór wspólnotą federacyi,** ale nie wykwitowaniem siebie z tej ziemi?

A p. Robert Cecil, z irytacyą zżymający się, że końca tej sprawy nie widać, powinien mieć pretensye do Ligi Narodów, że nie postawiła jej jasno, jędrnie, że puszcza ją na targi, zamiast sformułować: Wileńszczyzna **nie jest litewska,** a jeżeli Litwini w imię dawnych wspomnień chcą z Wilnem się nie rozstawać, powinni **z wdzięcznością iść na propozycyę federacyi z Polską,** co obu stronom dałoby przytem pewne korzyści polityczne: Litwie — nie pozostawiając względnie bezbronnego państewka pomiędzy Niemcami a Rosyą; Polsce — dając gwarancyę, że to państewko, jako łup możniejszych sąsiadów, ich nie wzmocni.

Nowy pomysł p. Hymansa jest **darowaniem Polaków rządowi kowieńskiemu,** z zastrzeżeniem niby wszystkich ich praw w ramach autonomii. Lecz to zastrzeżenie właśnie wskazuje, że projektodawca **zdawał sobie sprawę, iż Wilno nie jest litewskie.**

Więc jakiem prawem je darowuje?

I na jakiej podstawie sądzi, że Polska może się na to zgodzić?

Przecież tu nie chodzi o alchemiczne — zaiste — beznadziejne poszukiwanie coraz to innego „złotego środka", — tylko o rozumne rozstrzygnięcie, któreby odpowiadało rzeczywistości. Jeżeli jedna strona zacina się wobec **ustępstw,** — to trudno: na jej uroszczenie sąd musi być głuchy.

Zapomniana, a przykra rocznica

Zjazd katolicki dopomina się o pieniądze, nie o dusze

Wiemy, jak znaczną rolę na szkodę Polski odgrywało na Górnym Śląsku zniemczałe lub niemieckie w większości swej duchowieństwo, — pod wodzą biskupa wrocławskiego **Bertrama** i przy pomocy delegata papieskiego **Ogno.**

Warto tu przypomnieć, że do roku 1821 **dekanaty: pszczyński i bytomski** (okręg przemysłowy) wchodziły w skład **dyecezyi krakowskiej,** a nie wrocławskiej, gdyż w gruncie rzeczy ta połać Śląska jest odłamem dawnej ziemi krakowskiej; (tworzyła bowiem część darowizny, którą uczynił był księciu raciborsko-cieszyńskiemu Kazimierz Sprawiedliwy, aby go odciągnąć od sojuszu z Mieszkiem Starym). W skład tego odstąpionego terytoryum wchodziły grody: Oświęcim, Zator, **Pszczyna, Bytom,** Siewierz (z których dwa pierwsze wróciły w skład Małopolski, księstewko zaś siewierskie, które stało się własnością biskupów krakowskich (skąd pochodzi ich tytuł książęcy) znalazło się po rozbiorach w granicach Kongresówki.

Natomiast Pszczyna i Bytom pozostały w związku ze Śląskiem, ale pod względem kościelnym podlegały nadal Krakowowi, aż do owego roku 1821.

W czasie tym Rzym postanowił uporządkować stosunki dyecezyalne Prus, które, jako państwo, wyrosłe i rozrośnięte grabieżą, spowodowało postrzępienie dawnych dyecezyj, opartych na innych granicach.

Akcya ta Rzymu, wyrażona w bulli papieskiej „De salute animarum" (O zbawienie dusz) miała takie co do Śląska „zbawienne" rezultaty, że przy potulności, obojętności, czy niedołęstwie biskupstwa krakowskiego,

FELIKS JASIEŃSKI

OPERA

W przebudowanej, wesołej, bezpretensyonalnie odświeżonej, umytej i zamiecionej (kładę nacisk: Polska i czasy powojenne) byłej ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej odbyło się inauguracyjne przedstawienie operowe. Tych kilka słów mieści mnóstwo rzeczy. Przedewszystkiem opera, chociaż nie jest bynajmniej alfą i omegą muzyki, może być źródłem rozmaitego rodzaju rozkoszy artystycznych; mówi się: opera, ale wolno mieć na myśli i dramat muzyczny. Wolno śnić o operach, napisanych przez kompozytorów bardzo utalentowanych, śpiewanych przez artystów znakomitych, wystawionych ze smakiem: dekoracye, kostyumy. A w wybornej orkiestrze — poemat symfoniczny. Czyli, jak wyżej, źródło wielu i różnego rodzaju rozkoszy artystycznych. A zatem radość, że, bądź co bądź, (pierwsze koty za płoty) takie źródło — jeszcze nie trysło, nie przesądzajmy, ale kiedyś trysnąć-by mogło, dzięki wysiłkom i dobrej woli pewnych jednostek, które, nie od wczorajszego dnia dążąc do celu, stwarzają możliwość ziszczania snów. Jednostkom tym należy się podzięka. Co będzie dalej, zobaczymy. Bądź co bądź — coś istnieje, coś, co ma duże braki, dużo słabych stron, ale co bezwarunkowo nie jest pozbawione zalet.

Tyle z punktu widzenia artystycznego. Ale jest to fakt pocieszający z innego jeszcze punktu widzenia. Zgubił nas przedewszystkiem zbyt wybujały, nigdzie w takim stopniu nie spotykany, indywidualizm. Rzecz wyborna w sztuce; na tem polu każdy nietylko może, ale powinien chodzić samopas. Rzecz zgubna w życiu społecznem. Tu całe gromady, jeżeli nie chcą ginąć, muszą karnie chodzić pod dowództwem najmędrszych. Tu, zwłaszcza dzisiaj, nie ma miejsca na kaprysy, fantazye i histerye. U nas człowiek nienawidzi człowieka, dzielnica — dzielnicę. Na każdym kroku — w parze ze słowiańską indolencyą, brakiem wytrwałości, niechlujstwem i próżniactwem, na kanwie szalonej megalomanii — panowanie siły odśrodkowej, nie organizować nigdy — tylko burzyć. — A tu jednakże przedarł się promyczek przez zwały chmur: opera. Ile rzeczy ten jeden wyraz mieści! Opera — to orkiestra, śpiewacy, balet, siły techniczne i administracyjne; to dziesiątki ludzi, którzy wytrwale, stosownie do dawanych im rad, wskazówek, w niesłychanie ciężkich warunkach dążą do celu. A wytrwałość to w Polsce najrzadszy, najcenniejszy okaz... muzealny. Umrzeć dla ojczyzny potrafi każdy Polak, bo to — na szczęście — trwa bardzo krótko. Chwila zapału i szlus. Gdyby można było wogóle umierać dla ojczyzny na raty i zwłaszcza trzeba było umrzeć na termin — na bohaterów nie było-by kandydatów. Gdym pewnego razu wyjeżdżał na dwuletnią podróż po szerokim świecie, zamówiłem parę butów w polskiem mieście u polskiego szewca. Przyjadę bez butów (popierajmy rękodzielników krajowych) chcę buty zastać. — Ależ panie...! Po dwóch latach zgłaszam się do zwykłego mego dostawcy po zapłaconą i zamówioną przed dwoma laty parę butów. Przyjęcie niezwykle serdeczne, sarmackie. — Aleś się pan opalił! gdzie to tak? Trochę w Kairze, trochę w Damaszku. — A jakże tam w Damaszku? — Tam noszą pantofle, a tu buty; przyszedłem właśnie po buty. — Aha! te buty, co to wtedy?... — Właśnie o nie chodzi; gotowe? — Właściwie... nie gotowe. — A książka zamówień jest? — Jest. — Przeczytaj no pan, cośmy tam wówczas napisali. — Ach! ja pamiętam. — Więc cóż? — Nic! czekałeś pan dwa lata, to poczekaj pan jeszcze dwa tygodnie! Powiedziałem sobie wówczas: takie państwo musiało zginąć; takie państwo nie zdoła zmartwychwstać, jeżeli zaś, dzięki igraszkom losu — bo o własnej zasłudze mówić trudno — zmartwychwstanie, to, wobec nowożytnego ustroju świata, znowu i szybko upadnie. A tu promyk: kupa ludzi robi coś na termin; kupa ludzi pracowała zgodnie, idąc wytrwale do jednego jedynego celu. Opera! Tyle to rzeczy mieści dla mnie ten jeden wyraz; chodzi mi o sztukę, a w sztuce rozstrzyga rezultat; zapewne. Ale najzacieklejszy esteta nie może przestać być także obywatelem; obywatela zaś muszą obchodzić rozmaite rzeczy, prócz sztuki. Tym razem więc branie pod skalpel każdego szczegółu, wytykanie braków uważał-bym za rzecz i głupią i nieuczciwą poprostu. Początki w niesłychanie trudnych warunkach. O tem wciąż pamiętać trzeba. Pan Poleński zrobił miliony na sztukach plastycznych. Uczynił teraz wspaniały giest i złożył te miliony na ołtarzu muzyki. Albowiem trzeba być bardzo naiwnym, by przypuszczać, że opera, balet, a nawet operetka, wobec istnienia już jednej operetki w Krakowie, mogą być dobrym interesem. Albo miejsca są tanie, publiczność chodzi, ale rozchody przewyższają dochody, albo miejsca są drogie — a wtedy publiczność nie chodzi. Sześćset marek odpowiada sześciu halerzom. To prawda. Ile jednak razy na miesiąc może iść na operę przeciętny śmiertelnik, posiadający żonę i kilkoro dorastających dzieci? Na premierze było pełno, ale w kilka dni po premierze na „Jasiu i Małgosi", ładnej operze, przyzwoicie wystawionej, już były pustki. Były nawet pustki na przedstawieniu baletowem. Pan Poleński strzela z kilku luf. Zostaje operetka. Operetka może być i bywa dziełem sztuki. Ratować się będzie pan Poleński operetką. Była była artystyczna. Ale czy go operetka uratuje? A jeżeli

które nie sprzeciwiało się okaleczeniu, **wykroiła zeń pszczyńskie i bytomskie**, natomiast na dawnym Śląsku austryackim **pozostawiła rządy biskupów wrocławskich**, choć od zdradzieckiej kampanii śląskiej „Wielkiego" Fryderyka **Wrocław był pruski**.

Słowem, „regulacya" odbyła się w rezultacie **kosztem Polaków** (w tym wypadku wolnego miasta Krakowa). Biskupi zaś wrocławscy, nie od pamiętnych nam Koppów i Bertramów, uprawiali rzemiosło germanizatorskie. Już np. w roku 1495 biskup wrocławski Roth z krzyżacką zaciekłością nakazuje chłopom ze wsi biskupiej Wojce nauczyć się w przeciągu 5 lat po niemiecku, — pod groźbą wypędzenia.

Rozumie się, gdyby część kleru górnośląskiego nie przechodziła szkoły Koppów i Bertramów i nie lękała się ich władzy, lecz organizacyjnie związana była z Krakowem, byłoby to choć częściową odtrutką na jad hakatystyczny, sączony z Wrocławia w tamtejsze stosunki kościelne.

Taki oto jubileusz z łaski Rzymu mamy w roku bieżącym, plebiscytowym.

Co więcej, na podstawie owego precedensu regulacyjnego z przed stu lat — dziś dopominają się hakato-centrowcy gdańscy, aby Gdańsk wyłączyć z dyecezyi chełmińskiej, która leży na terytorium, odzyskanem przez Poskę, a zaliczyć go do dyecezyi warmińskiej, która pozostała przy Prusiech.

Wolne miasto Gdańsk nie ma coprawda już żadnego związku politycznego z Prusami, ma natomiast pewną zależność i wiele spraw wspólnych z Polską, ale agitatorzy tacy wyjaśniają, że chodzi tu o dobro dyecezyan gdańskich, którzy — w większości swej — chcą jakoby podlegać zawsze w przyszłości biskupom-Niemcom.

W Warszawie odbył się świeżo zjazd katolicki. Czy zainteresowała go ta sprawa, że agitacya hakatystów gdańskich chce osłabić stan posiadania dyecezyi, znajdującej się w Polsce? Notabene, na terenie, gdzie z biegiem czasu łatwo przyjść może do zwiększenia się liczby Polaków, do liczebnej ich przewagi nad Niemcami katolikami, zważywszy, że wśród Niemców gdańskich są znaczne rzesze protestantów i że stały dopływ katolików pochodził tu z ludu kaszubskiego, który w pruskim Gdańsku częstokroć ulegał zniemczeniu.

Otóż w dyskusyi nie zauważyliśmy tego momentu, — w rezolucyach niema o tem ani słowa.

Klerykali **niemieccy poruszają spór o duszę.**

Klerykali **polscy** „uważają za hańbę Rzeczypospolitej, **wzywającą pomsty Bożej na państwo**", jeżeli Polska nie przywróci Kościołowi jego „dóbr doczesnych", skonfiskowanych swojego czasu przez państwa zaborcze. Inaczej mówiąc, klerykali polscy poruszają spór o **pieniądze.**

Wołają do państwa, które ugina się pod zobowiązaniami, na które nie ma pokrycia: **oddawaj, co nam zabrały obce rządy**, — inaczej niech pomsta niebios spadnie na ciebie!

Ksiądz Lutosławski, **wódz endecyi**, w zapale retorycznym wołał (porówn. „Gazeta Warszawska" Nr. 244): „Z wywłaszczenia tego korzysta też i państwo polskie, a z niem razem cała falanga heretyków, **pogan** i żydów, wchodzących w skład państwa polskiego". Dodawał przytem, że Kościół w Polsce jest skutkiem tego skazany na „nędzną egzystencyę".

Kto ma księdza w rodzie, temu nędza nie dobodzie, — mówi przysłowie, ale gdyby prawdą było, że kler u nas znosi nędzę, czy też że Kościół ma egzystencyę niezabezpieczoną należycie, — toć troska o chleb i odzież nie ma według ewangelii zaprzątać umysłów wiernych Chrystusowych. „Nie możecie Bogu służyć i mamonie"... Nic troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać. Bo tego wszystkiego **poganie pilnie szukają"...**

Tak jest: jest mowa o **poganach** w związku z troską o pieniądz, ale w nieco odmiennej formie, niż u księdza Lutosławskiego, który zazdrości jakowymś poganom w Polsce, że dobra poduchowne obsiedli!

Anglia a Indye

Jeśli całą ludzkość, żyjącą w obecnej chwili, ocenimy na 1720 milionów dusz, to z nich okrągłe 430 milionów, czyli czwarta część ludzkości, przypada na rozrzucone po pięciu częściach świata imperyum angielskie. Ale z tych 430 milionów tylko 40 milionów ludzi, czyli mniej niż jedna dziesiąta część, mieszka w Anglii właściwej wraz z Walją i Szkocyą; 320 milionów mieszkańców natomiast przypada na Indye. Coprawda, od urzędowej cyfry ludności „cesarstwa indyjskiego" odliczyć należy mieszkańców krajów, tylko obcą przemocą przyłączonych do właściwych Indyj czyli Hindostanu: pustynny Beludżystan na zachodzie, a bujną Birmę na wschodzie. Ale z drugiej strony, wbrew urzędowym fikcyom angielskim, doliczyć wypada bogatą wyspę Cejlon, tak dużą jak pół Kongresówki, a jak najbliżej Hindostanowi pokrewną i położeniem, i przyrodą, i ludnością. A Hindostan wraz z Cejlonem zawsze jeszcze ma 312 milionów mieszkańców, **a więc przeszło trzy czwarte ludności całego imperyum angielskiego.**

A ta najludniejsza część całego imperyum jest zarazem i najbogatsza. Wprawdzie minęły te czasy, kiedy rozgorączkowaną wyobraźnię ludów zachodnich Indye głównie nęciły jako jeden olbrzymi skarbiec złota, drogich kamieni i pereł. Dzisiaj biżuterye stanowią nieznaczną zaledwie cząstkę wywozu indyjskiego. Ale zato Indye stały się dla całego świata głównym dostawcą juty (najlepszego materyału na worki) i jednym z głównych dostawców bawełny; wywożą ogromne ilości ryżu, herbaty, nasion oleistych, skór i futer, tudzież spore zasoby pszenicy. Jeżeli jeszcze weźmiemy w rachubę, że handel zagraniczny Indyj jest przeważnie w rękach angielskich, że Indye ze swoją cywilizowaną ludnością są wspaniałym rynkiem dla angielskiego przemysłu (w pierwszym rzędzie włókniczego), a dalej, że wyżsi urzędnicy angielscy w Indyach pobierają wygórowane pensye oraz robią ogromne majątki — zrozumiemy, czem Indye są dla Anglii. Straciwszy Indye, Anglia zawszeby jeszcze pozostała państwem bogatem a wpływowem, przodującem kulturze; ale wszechświatowego mocarstwa angielskiego jużby nie było.

A przecież panowanie Anglików w Indyach spoczywa na nader kruchych podstawach. Na

---

świątynia sztuki na Rajskiej ma się stać tinglem, w takim razie...

Na pierwszy ogień poszła opera Moniuszki: Hrabina. Rzecz bardzo moniuszkowska, więc, rzecz prosta, swojska. Na polskim koniu można z olbrzymiem powodzeniem, objechać świat. Na swojskiej szkapie można paradować jedynie w Pipidówce. Na polskim koniu objechał świat... Chopin. — Moniuszko, jak marka polska, „idzie" tylko w Polsce. Marka tylko u nas jest znakiem pieniężnym. Szwajcarzy, naród rozsądny i praktyczny, używają marki jako trucizny na muchy. Szwajcar kupuje kilogram tysiącmarkówek, cuchnących farbą drukarską (o to najłatwiej, gdyż rząd wypuszcza kilkadziesiąt miliardów co miesiąc) za centyma i kładzie te specyały na oknach i stołach. Mucha siadła: już trup. I cóż się muchom dziwić? Najwspanialej zbudowany mężczyzna, gdy siądzie przed biurkiem ministeryalnem w ministeryum skarbu, i to nie na tysiącmarkówce, bo kto-by tam na takiem paskudztwie siadał! — po kilku tygodniach — już trup. I nietylko ministrowie: padają całe gabinety, a daj Boże, by nie padł cały naród!

Pewien rozsądny szlachcic rzekł do mnie: przepiliśmy i przefujarzyliśmy Polskę, ale trwało to przynajmniej kilkaset lat. Te paskopiasty, napychające sienniki, poduszki i piernaty tysiącmarkówkami, przepaskują Polskę w kilkadziesiąt.

Dobry trunek na frasunek. Chodźmy na balecik, a podczas baleciku — do bufeciku.

Jakoś to będzie...

W bufeciku — miłe spotkanie ze znakomitym ekonomistą, który jest — jak wszyscy prawdziwi Polacy — optymistą.

— Cóż mareczka?

— Świetnie!

— Leci na... buzię.

— Właśnie!

— Jakto?

— Właśnie! **Wyśmienicie! Pięć tysięcy marek** długu — to „raptem" jeden dolar długu! Zaś, przy kursie normalnym...

— Aha! rozumiem: im gorzej, tem lepiej. W dniu, w którym dolar wart będzie milion marek —w dniu tym staniemy się najbogatszym narodem na świecie. Dzień to niedaleki.

— Ekonomista poklepał mię po ramieniu: w panu jest materyał na finansistę!

— Spuściłem oczy i szepnąłem: zaprotegujmię pan; właśnie powstaje bank gwarancyjny; niechaj mię wybiorą do rady nadzorczej z dobrą pensyą...

Ekonomista rzekł: powstaje bank? pomyślę... o sobie; panu powinno wystarczać honoraryum za fejletony...

— Cóż robić? jakoś to będzie... A propos: co się dzieje z Towarzystwem przyjaciół muzyki symfonicznej? Skonało przed urodzinami. Mówiła mi osoba kompetentna, że najzaciętszymi wrogami tego Towarzystwa byli... muzycy fachowi. Zawsze siła odśrodkowa. A towarzystwo przyjaciół muzeum narodowego? A Towarzystwo „polska sztuka stosowana"? Polski guzik — bez dziurek i ucha, jak ta słynna polska świeca — poświęciłem jej swego czasu fejleton — której brakowało „tylko"... knota. A jednak posiadamy talent organizacyjny; — gdy chcemy, potrafimy to, czego nie potrafi nikt. Puzap kradł setki wagonów. Do tego trzeba było setek wysoko i nisko „sytuowanych" osób, zgodnie, karnie działających. Generałowie w otoczeniu sztabów wykradają z więzień poruczników, aresztowanych za złodziejstwo, przy udziale dyrekcyj więzień. — Gdym zapytał pewnego anglika, dlaczego nam Anglia nie chce dać Śląska, ten odrzekł: straciły-by Niemcy, nie zyskała-by Polska: Śląsk rozkradli-by wasi urzędnicy. Zresztą nie macie talentu organizacyjnego.

— A ja mu na to: mamy i większy, niżeli wy. Czy wy, w Londynie, potraficie, tak jak my, w Krakowie, zorganizować częste, terminowe pękanie rur wodociągowych?

Anglik tak zgłupiał, że dopiero po chwili rzekł: goddam! I odszedł!

Albo się jest prawdziwym patryotą i rzetelnym pachołkiem magistrackim, albo się nim nie jest. Ile wyniesie dodatek drożyźniany za październik?

Jakoś to będzie! Nie przesadzajmy w pesymizmie: jest postęp: jednego złodzieja „wydalono" ze służby. Aż całego jednego! Libretto do operetki. Baczność panie Poleński! A gdyby tak... powiesić... pięćdziesiąt tysięcy? Na początek. Tylko kto kogo ma wieszać: zwierzchnicy podwładnych, czy odwrotnie? Mam rozwiązanie: zbiorowe samobójstwo dla dobra ojczyzny. Każdy na własnej klamce. Ale czy, wobec zarekwirowania klamek podczas wojny, takich mocnych, mosiężnych, wystarczy klamek? Nuż się taki urwie... strach pomyśleć. Ale jakoś to będzie. Uratuje Polskę „rada finansowa". Baczność panie Poleński! Żadna „rada finansowa" nie poradzi tam, gdzie rządzi i rządzić będzie, bo stanowi 80 procent narodu, ciemna, nieuobywatelniona klasa, bardziej egoistyczna, aniżeli szlachta, która podatków bezpośrednich — a to jest podstawą zdrowej gospodarki państwowej—płacić nie chce i na zwiększenie śmiesznie niskich nie zezwoli.

Urzędników mamy więcej, aniżeli zjadana przez biurokratyzm, o wiele większa, Francya. „Rada finansowa" — to nowy szereg urzędników, grubo płatnych, synekury dla benjaminków wszystkich obozów politycznych, jeszcze intensywniejsze drukowanie trucizny na muchy.

— Drżyjcie, muchy szwajcarskie!

— Ale jakoś to będzie!

owe 312 milionów mieszkańców Hindostan wraz z Cejlonem liczy tylko około 115.000, wyraźnie sto piętnaście tysięcy Europejczyków, a z pośród nich jest Anglików zaledwie 70.000, wyraźnie siedemdziesiąt tysięcy. i to głównie żołnierzy i urzędników. Na każdego pojedynczego Anglika przypadają więc przeszło cztery tysiące krajowców. O żadnej kolonizacyi Indyj przez osadników angielskich nie może być mowy; sprzeciwia się temu klimat. Na skwarnych nizinach indyjskich, gdzie leżą stolice, jak Kalkutta (1,222.000 mieszkańców), Bombay (979.000 mieszkańców) i Madras (519.000 mieszkańców) — tam Anglicy tylko w ciągu trzech najchłodniejszych miesięcy wytrzymać potrafią; pozostałe dziewięć miesięcy spędzają urzędnicy angielscy corocznie w letniskach wysokogórskich, jak Simla (2160 metrów nad morzem) albo Darjeeling (czytaj Dardżiling; 2107 metrów nad poziomem morza). Dzieci zaś, urodzone w Indyach z białych rodziców, wysyła się czemprędzej do Europy. A zatem panowanie Anglików w Indyach jest paradoksem, i sami Anglicy dobrze o tem wiedzą. Że ten parodoks trwa już półtora stulecia, to się tłumaczy wewnętrzną niejednolitością ludności Indyj. Między poszczególnymi odłamami tej ludności istnieją bowiem głębokie przeciwieństwa językowe, religijne i społeczne.

Pod względem językowym wprawdzie przynajmniej 236 milionów, a więc przeszło trzy czwarte mieszkańców (o cerze mniej lub więcej bronzowej) posługują się językami aryjskimi, pochodzącymi od sanskrytu, mowy owych koczujących drużyn pasterskich europejskiego pochodzenia, które cztery tysiące lat temu zaczęły się od północnego zachodu wdzierać do Indyj. Ale po pierwsze w ciągu tych czterech tysiącleci sanskryt już dawno się rozgałęził na kilkanaście różnych języków, stojących do niego mniej-więcej w takim stosunku jak język francuski czy hiszpański, portugalski czy rumuński do łaciny. Po drugie zaś na południu Indyj zwarta masa około 65 milionów ludzi do dziś dnia mówi językami tych, których zdobywcy aryjscy już zastali w Indyach jako panów kraju, posiadających warowne grody, skarbce pełne klejnotów, bogate stroje i skarbce własnym alfabetem pisane — Drawidów ciemnoskórych i brodatych. A drawidzka rodzina językowa znów się dzieli na cztery główne języki i szereg pomniejszych gwar. Oprócz tego zaś w środkowych prowincyach jeszcze miliony ludzi, cywilizowanych lub dzikich, mówią językami pierwotnych tubylców Indyj, czarnych ludzi o długich włosach kędzierzawych, o płaskich nosach i grubych wargach. Ponadto w prowincyach wschodnich i na stokach gór himalajskich inne miliony ludzi, przeważnie o krępej postaci, o twarzach szerokich i płaskich, o sztywnych włosach, a o cerze stosunkowo jasnej, mówią narzeczami języka tybetańskiego.

Nie mniejsza jest rozmaitość pod względem religijnym. Wprawdzie religia bramańska, wielbiąca trzech głównych bogów wraz z liczną, barwną czeredą bogów i bogiń pomniejszych, liczy przeszło 220 milionów wyznawców. Ale obok nich jest blisko 70 milionów mahometan, którzy na północy w wielu prowincyach stanowią klasę panującą. Są cztery miliony chrześcijan; są trzy miliony buddystów oraz milion pokrewnych im dżajnitów. Na północnym zachodzie zaś religia Sikh'ów (próba syntezy mahometanizmu i bramanizmu) liczy również trzy miliony wyznawców. Można pominąć drobne liczebnie grupy Parsów (pochodzących z Persyi czcicieli ognia) oraz żydów; ale zato zwyczajnych fetyszystów, urzędowo wykazywanych jako „czcicieli przyrody" jest aż dziesięć milionów.

Ale najgłębszym przedziałem między człowiekiem a człowiekiem jest w Indyach, albo był przynajmniej do niedawna, podział ludności na kasty. Wprawdzie klasy społeczne są wszędzie, wprawdzie dziedziczne stany i gdzieindziej bywały powszechnem zjawiskiem; ale chyba nigdzie wzajemna obcość i wrogość poszczególnych stanów dziedzicznych tego samego narodu nie była taka przepastna, jak w Indyach. Gdzieindziej szlachcic bił chłopa pięścią; w Indyach lękał się go dotykać, aby się nie splamić dotknięciem nieczystej istoty. I w Europie średniowiecznej związek rycerza z chłopką uchodził za mezalians, ale syn z takiego związku stawał się w najgorszym razie takim samym chłopem, jak bracia jego matki. W Indyach natomiast dzieci zrodzone z zakazanych związków międzykastowych spadały poniżej wszelkiej kasty, i całe ich życie stawało się jednym nieprzerwanym łańcuchem najstraszliwszych udręczeń i upokorzeń. A przytem, jeśli półtysiąca lat przed Chrystusem buddyzm zniósł kasty, to jednak zwycięstwo jego nie było trwałe; bramanizm zwyciężył, a w ostatecznym wyniku kasty nie znikły, tylko się pomnożyły. Niegdyś, przed Buddą, były cztery kasty; w naszych czasach jest ich kilkaset. Jestto niesłychane rozproszenie społeczeństwa — napozór beznadziejne.

Takie były Indye od wielu stuleci. — Nie dziw, że stawały się łupem coraz to innych najeźdźców.

Ale w ciągu ostatnich trzydziestu lat coraz wyraźniej zarysowuje się cudowna zmiana. Skamieniałe w obłędnych tradycyach Indye się budzą. Synowie kapłanów bramańskich już się nie zadawalniają przeżuwaniem starych formuł; zdobywają wiedzę europejską. Chwieją się mury kastowe, bledną antagonizmy religijne; powstaje ogólno-indyjska idea narodowa. W imię tej idei mahometanie i czciciele bogów indyjskich podają sobie ręce do wspólnej walki o „swa radż", to znaczy o „swój rząd", o polityczną samodzielność Indyj. Temu budzeniu się politycznej świadomości towarzyszy świeży rozkwit literatury indyjskiej. Rabindranath Tagore stał się poetą światowym, tłumaczonym na wszystkie języki Europy. A tymczasem wielcy wodzowie opinii indyjskiej, jak nie tak dawno temu Krisznawarma, jak obecnie Gandhi, coraz skuteczniej nawołują do bratania się kast i do wypowiedzenia posłuszeństwa Anglikom.

Angielscy władcy Indyj tracą pewność siebie. Od połowicznych ustępstw przerzucają się do aktów dzikiego teroru, jak owa rzeź w Amritsar, z powodu której Rabindranath Tagore odesłał królowi Jerzemu swój order angielski.

Dwa tygodnie temu telegramy doniosły o jednoczesnym prawie wybuchu powstania w trzech stolicach Indyj: w Madras, w Bombay, w Kalkucie. Potem te wiadomości się jakoś urwały. Jakaś troskliwa ręka gdzieś w Londynie przepuszczała już tylko depesze o lokalnych walkach żołnierzy angielskich, z mahometańskiem plemieniem Moplah na wybrzeżu malabarskiem. Później nas częstowano prawdziwnie dydaktyczną depeszą z Londynu, zapowiadającą, że „po stłumieniu powstania" Anglicy zamierzają Indyom przyznać „Dominion Home Rule", to znaczy ową jaknajszerszą autonomię jaką posiadają Kanada, Australia, Nowa Zelandya, a jaką się obecnie, acz z zastrzeżeniami dość złowrogiej natury, ofiaruje Irlandyi.

„Po stłumieniu powstania!" Jestto weksel na zbyt nieokreśloną datę. Nie wiemy bowiem, czy to powstanie będzie stłumione.

Dr. Władysław Gumplowicz.

Wiadomości polityczne.

PRZED KONFLIKTEM ROSYJSKO-RUMUŃSKIM?

Według informacyj z Budapesztu, wszyscy mężczyźni, urodzeni w latach 1875 do 1897 mają się od 1-go września zgłaszać przed latającemi komisyami, które wciągają do ewidencyi tych, którzy w razie mobilizacyi nie mają obowiązku stawienia się. Oprócz tego w początku września przeprowadzono spis wszystkich zwierząt zaprzęgowych, wozów i uprzęży. Oficerowie i urzędnicy wojskowi, również w stanie rezerwy, muszą uwiadamiać władze wojskowe nie tylko o każdej zmianie mieszkania, ale także o każdem opuszczeniu stałego miejsca pobytu. Tych zarządzeń nie należy mieszać ze zwykłym przymusem meldowania. Według informacyj sowieckich, Rumunia popiera ukonstytuowany jakiś czas temu nowy ukraiński niepodległościowy rząd Pilipczuka. Ukraińcy niepodległościowcy gromadzą się na pograniczu ukraińsko-rumuńskiem. To wszystko wskazuje, iż rząd rumuński liczy się z możnością rychłego wybuchu wojny z sowietami i stara się zabezpieczyć w razie, gdyby sowiety swe groźby zamieniły w czyn.

UKRAIŃSKI RZĄD PILIPCZUKA

„Ukraińska Trybuna" w następujący sposób pisze o nowym rządzie Pilipczuka, powołanym przez popierające Petlurę partye niepodległościowe: Już długi czas upłynął od czasu, jak władzę objął nowy rząd Pilipczuka, ale dopiero niedawno ogłosił jego skład personalny „Ukrainpress", a program rządu, jaki zazwyczaj ogłasza się na samym początku jego działalności, dotąd jeszcze nie jest nam znany. Uważamy to za pomyłkę nowego rządu, bo może jeszcze żaden rząd

Z WYSTAWY

Po przerwie wakacyjnej otworzyło Tow. Szt. Pięknych w Krakowie sezon jesienny wystawami zbiorowemi A. Terleckiego i Fr. Turka, użyczając nadto gościny paru jeszcze artystom, w szczególności J. Karszniewiczowi, L. Kowalskiemu i Augustynowiczowi. W świetlicy trwa dalej wystawa graficzna dzieł Rembrandta ze zbiorów Muzeum Narodowego oddziału im. F. Jasieńskiego.

A. Terlecki i Fr. Turek założeniami swego talentu malarskiego są par excellence pejzażystami, toteż ich zbiorowy dorobek artystyczny obejmuje przedewszystkiem pejzaże, obok nielicznych studyów portretowych i figuralnych. Fr. Turek zdobył sobie u nas pewien rozgłos i uznanie przedewszystkiem jako świetny odtwórca fragmentów starego Krakowa. Prace jego w tym zakresie cechowała zawsze obok szczęśliwie, z instynktem artystycznym wybranego motywu, dążność do poprawnego rysunku, ujętego w dyskretną harmonię kolorystyczną. Były to prace szczerego artysty, który bez pikanteryi, bez balastu zręczności, wypowiadał się prostymi środkami i tą szczerością artystyczną widza zniewalał. Obecna jednak jego wystawa zbiorowa przynosi prace o nierównomiernych wartościach artystycznych. Są to przeważnie akwarelowe studya z Ojcowa i Tatr i naogół odznaczają się one silniejszemi akcentami kolorystycznemi, niż poprzednie podobne jego prace, ze szkodą dla rysunku, który obecnie artysta traktuje pobieżnie, szablonowo, starając się zręczną fakturą, błyskotliwymi efektami olśnić widza. Przypuszczam, że zbyt obfita produkcya artystyczna nie zawsze pozwala mu na sumienne, z całym pietyzmem opracowanie przedmiotu. W tem miejscu nasuwa się refleksya, że zbyt często spotyka się u naszych malarzy hołdowanie samej tylko fakturze, dążność do upiększania tematu i robienia obrazów swych przyjemnymi za pomocą technicznych sztuczek, przy najczęściej słabym lub zaledwie poprawnym rysunku. Kierunek taki w sztuce prowadzi na bezdroża. — W sztuce bowiem, jak w każdej zresztą dziedzinie twórczości ludzkiej, tylko rzetelna praca prowadzi do celu i tylko solidna, uporna obserwacya natury, długi i żmudny trud twórczy pozwala talentowi zdobyć wszystkie wartości, na których się opiera piękne rzemiosło malarskie. Z pośród nich przymiot doskonałego rysunku jest jednym z najważniejszych i najtrudniej się go zdobywa. Największa część jednak idzie wygodną drogą najmniejszego wysiłku, dobrowolnie rezygnując z rzetelnego rozwoju.

Uczciwy wysiłek twórczy widać w pracach A. Terleckiego. Poszanowanie dla formy, poczucie kolorystyczne pozwala mu przy wielkiej sprawności technicznej tworzyć obrazy, dobre w rysunku, pełne światła i powietrza. Widać z nich, że artysta umiejętnie i wszechstronnie obserwuje naturę i że stara się z powodzeniem dobrze skomponować obraz. — Pejzaż, który stanowi główny temat jego twórczości, umie dobrze zamykać rzetelnie narysowanymi sylwetami, dobrze perspektywicznie odsuniętą przestrzenią i wycofanym niebem, przy doskonale zawsze opracowanych pierwszych planach. Uznanego naszego, o sztucznym temperamencie jednak pejzażystę, Filipkiewicza, starszego, pobija on skromnością środków, szczerością wypowiedzenia się. Nie pozuje on na mistrza, jak wielu z młodszych i nie szuka tanich efektów, a wolny od przypadkowości, rozwiązuje problemy malarskie, pięknie zestawionemi nuance'ami barwnemi, podpartemi zawsze starannym, pracowitym, pozbawionym wszelkiej blagi rysunkiem. Nie brak naturalnie w jego obrazach tu i ówdzie usterek. I tak pejzaże nr. 104 i 105 rażą zbyt zewnętrznem, panoramicznem ujęciem; w pejzażu nr. 118 dobrze, choć zbyt twardo rysowaną jabłoń otacza surowa, prosto z tuby, zieleń, na której kładą się za silne cienie; strumyk w zimowym krajobrazie (nr. 120) jest przekolorowany, obraz zaś cały porwany w kolorze; „Morskie Oko" (nr. 125) przeładowany jest ultramaryną przy oszczędzaniu karminu. Naogół jednak obrazy jego robią dobre wrażenie i świadczą, że ich twórca dobrze opanował swe artystyczne rzemiosło. Nagromadzenie jednak zbyt wiele obrazów o podobnych problemach malarskich, za wiele zieleni na tej wystawie, osłabia dodatnie wrażenie całości.

W bocznych salach Pałacu Sztuki umieszczone

nie został przyjęty przez obywatelstwo z takiem niedowierzaniem, a może nawet nieżyczliwością, jak ten ostatni, złożony w znacznej części z członków partyi narodowo-republikańskiej.

SPRAWY IRLANDZKIE

„Daily News“ tak streszcza owe sześć warunków, pod którymi Lloyd George gotów by był przyznać Irlandyi szeroką autonomię na wzór Kanady:

1) Morze dokoła Irlandyi pozostaje pod wyłącznym nadzorem floty wojennej angielskiej.

2) Armia irlandzka nie może być liczniejsza, niżby przypadało na angielską prowincyę o tej samej cyfrze ludności.

3) Anglia zachowuje zupełną swobodę rozwijania w Irlandyi swojego lotnictwa wojskowego.

4) Ochotnicze zaciągi do armii angielskiej pozostają w Irlandyi dozwolone.

5) Całkowity wolny handel między Anglią a Irlandyą.

6) Irlandya bierze na siebie część angielskich długów państwowych.

Są to więc warunki uciążliwe i niebezpieczne i można zrozumieć, że Irlandczycy nie są z nich zadowoleni. Zresztą „Daily News“ pomija jeszcze jeden warunek, dla Irlandczyków szczególnie przykry: oderwanie Ulsteru.

KRONIKA

Kraków, 11 września.

Znowu zwyżka cen węgla

Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że wskutek podwyższenia z dniem 10 września b. r. należytości kolejowej za przewóz węgla z kopalni o 10 mk. na 1 ctm. uległy również podwyżce o tę samą kwotę ceny węgla w Krakowie.

Ceny te wynoszą obecnie:

Przy sprzedaży wagonowej za 10 ton 73.700 mk.

1) W składach hurtownych handlarzy przy dworcu kolejowy za 1 ctm. 770 mk.,

2) W składach drobnych handlarzy w Krakowie i Podgórzu 835 mk.,

3) W składach Kwiatkowskiego przy ul. Zwierzynieckiej, Szpera ul. św. Sebastyana, u hurtowników w Podgórzu, mających składy w mieście 820 mk.

Zwijanie wyższych klas wydziałowych

(k.) W pewnym okresie rozwoju szkół t. zw. wydziałowych tworzono klasy wyższe, aniżeli ustawa nakazywała, t. j. 4 i 5-tą, aby zaspokoić pewne potrzeby intelektualne ludności. Otwieranie tych klas pozostawiały władze szkolne do woli samej ludności. O ile gmina życzyła sobie mieć klasy 4 i 5-tą, ponosiła koszta z tem związane i Rada szkolna daną klasę otwierała. Pokazało się bardzo rychło, że klasa piąta w szkołach męskich nie utrzymała się, a i w żeńskich nie cieszył się zbytnią frekwencya. Przy obecnej reformie szkolnictwa, zaprowadzającej jednolity typ szkoły powszechnej 7-klasowej i przy zróżniczkowaniu szkolnictwa ogólnego i zawodowego, wyższe szkoły wydziałowe nie ostoją się, nie mając racyi bytu. W Krakowie przeprowadzone obecnie wpisy okazały, że do niektórych szkół do klas wyższych wpisało się tak mało młodzieży, iż musiano te klasy znieść, względnie złączyć z równorzędnemi klasami innych szkół. Powoduje to dla młodzieży pewną niedogodność uczęszczania nieraz do dzielnic odległejszych, ale nie dało się tego uniknąć wobec znacznych kosztów, jakie dziś prowadzenie takich klas za sobą pociąga. Podobny los czeka szkołę św. Scholastyki, która zamienia się na normalną szkołę 7-klasową.

Aresztowanie szpiega

(k.) W ostatnich dniach aresztowano w Krakowie Hansa Hirscha, lat 26, rzekomo kupca z Wiednia, b. oficera rezerwowego austryackiego. Aresztowanie nastąpiło na skutek podejrzenia, że Hirsch uprawia szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Podczas rewizyi znaleziono przy Hirschu obfity materyał obciążający.

Pobór rekruta

(k.) Wczoraj popołudniu rozlepiono na ulicach miasta Krakowa wezwanie do stawiennictwa się do czynnej służby wojskowej mężczyzn urodzonych w roku 1899 i 1900. Do stawienia się obowiązani są ci z wymienionych roczników, którzy przy ostatnim poborze uznani zostali za zdolnych do czynnej służby w wojsku (z grupą A, C 1 i C 2, a nie otrzymali odroczenia. Poborowi z roczników 1899 i 1900 mają stawić się w przynależnych P. K. U. w dniach 28 i 29 września.

Nędzne położenie emerytów gazowni miejskiej

Od emerytów gazowni miejskiej w Krakowie dochodzą nas skargi na nędzne ich wyposażenie przez gminę. Najdotkliwszą nędzę cierpią emerytowani robotnicy gazowni, pobierający aż 500 do 600 marek miesięcznej pensyi! Taka emerytura jest oczywiście skazaniem człowieka, steranego pracą dla dobra miasta, na śmierć głodową. To też biedacy ci przymierają głodem, żyjąc w najskrajniejszej nędzy. Niedawno zmarł z wycieńczenia i głodu niejaki Józef Foltański, emerytowany monter gazowni miejskiej. W nędznem położeniu znajdują się i inni emerytowani funkcyonaryusze gazowni, jak n. p. Andrzej Matlak, który pobierając 600 mk. miesięcznej pensyi, żyje w najskrajniejszej nędzy. Fakta te są potwornym obrazem stosunków panujących w naszem mieście. Nie, tego przecie spokojnie dłużej tolerować niepodobna! Wynagradzanie biednych ludzi śmieszną pensyą za to, że sterali młode lata i zdrowie w służbie miejskiej, jest doprawdy dowodem braku sumienia i wogóle uczuć ludzkich! Spodziewamy się, że zarząd miasta i Rada miejska zajmą się poruszoną kwestyą i nie pozwolą dalej emerytom miejskim ginąć z głodu, co jest hańbą dla miasta.

Zwyczajne posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 b. m. o godz. 6 wieczór, dla załatwienia spraw bieżących.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Sekretaryat uniw. Jag. komunikuje: I egzamin promocyjny na studyum rolniczem uniw. Jag. będzie się odbywał począwszy od 3 października. Zgłoszenia przyjmuje przewodniczący I komisyi egzaminacyjnej w dn. 26, 27 i 28 b. m. w zakładzie uprawy roli (gmach studyum rolniczego, I p., od godz. 11—12). Terminy szczegółowe zostaną podane do wiadomości kandydatów za pomocą ogłoszeń, wywieszonych w gmachu studyum, oraz w Col. phisicum w ostatnich dniach bież. miesiąca.

Wycieczki dziennikarskie. Wedle zawiadomienia ministerstwa spraw zagranicznych przybędą do Krakowa 3 wycieczki dziennikarskie, skandynawska w drodze z zagłębia dąbrowskiego w drugiej połowie września b. r., oraz angielska i rumuńska w drodze z Borysławia z początkiem października b. r. Wycieczkami zajmie się Syndykat dziennikarzy krakowskich wspólnie z prezydyum miasta.

(k.) **Biuro meldunkowe.** Dyrekcya policyi komunikuje, że w sprawach adresowych należy się zwracać do biura meldunkowego w dyrekcyi policyi przy ul. Zacisze.

Z teatru J. Słowackiego. Wieczór Maeterlinckowski złożony z „Burmistrza Stylmondu“ i „Cudu św. Antoniego“ ma zapewnione powodzenie na dłuższy czas. Obie sztuki powtórzone będą dziś wieczorem, w poniedziałek i we środę. Dziś popoł. „Zemsta“ Fredry z udziałem J. Leszczyńskiego i całej pierwszej obsady. Jako drugi wieczór Fredrowski pojawią się po dwuletniej przerwie „Śluby panieńskie“ z J. Leszczyńskim. Oprócz pp. Kosmowskiej, Jednowskiego i Brandta, którzy pozostają przy swoich rolach Dobrojskiej, Radosta, Jana, inne figury komedyi będą nowo obsadzone. — Klarą będzie p. Morska, Anielą Kossocka, debiutująca na scenie krak., Albinem Białkowski. P. Leszczyński grać będzie w „Ślubach“ tylko dwa razy, t. j. we wtorek i w czwartek.

Miejska szkoła dramatyczna pod dyrekcyą prof. Józefa Wiśniowskiego, rozpoczyna rok szkolny dn. 15 b. m. o godz. 3 popołudniu w Starym teatrze, wejście od placu Szczepańskiego, III piętro, w tym też dniu o oznaczonej powyżej godzinie zechcą się stawić wszyscy uczniowie szkoły. Grono nauczycielskie stanowią pp. prof. Tadeusz Błotnicki, Henryk Maurer, Józef Sosnowski, reżyser m. teatru im. J. Słowackiego, Maciej Szukiewicz, Marya Wernicka. Do nauki dykcyi i deklamacyi pozyskała dyrekcya jednego z najwybitniejszych na tem polu znawców, który sam celuje doskonałością dykcyi, p. Teofila Trzcińskiego, dyrektora miej. teatru im. Słowackiego. Dodatkowe wpisy przyjmuje jeszcze dyrekcya do dnia 15 b. m. przy Alei Słowackiego 7, I p., od godz. 2—4 popoł. Telefon nr. 3377.

Z teatru Bagatela. Dyrekcya ukończywszy wstępną reorganizacyę teatru, zaczyna właściwy trzeci sezon, który kalendarzowo musiał się już wcześnie rozpocząć wykwintną, na żadnej jeszcze polskiej scenie nie graną komedyą angielską „Don“ Bessier'a. Rolę główną gra i reżyseruje świeżo przez dyrekcyę pozyskany artysta p. Aleksander Węgierko. Nadto reżyserya przygotowuje sztukę paryskich scen Savoir'a „Ósma żona sinobrodego“, wypracowywana w lecie zeszłego sezonu, a z powodu występów p. Frenkla odłożona i wyprzedzona przez teatr warszawski, gdzie święci tryumfy. W niedzielę popołudniu „Ich czworo“ G. Zapolskiej, wieczorem i w dnie następne „Małżeństwo Loli“.

Miejski teatr: opera i operetka. Po moniuszkowskiej „Hrabinie“ będzie „Rigoletto“, sławne dzieło

są między innemi prace J. Karszniewicza, L. Kowalskiego, Augustynowicza i koncepcye architektoniczne S. Noakowskiego.

Pierwszy z nich, jeden z najlepszych uczniów J. Malczewskiego w Akademii krakowskiej w latach 1897—1901, a następnie wychowanek paryskiej Ecole des beaux arts pod kierownictwem Jerome'a, należy do tych nielicznych malarzy u nas, którzy kładą w swej twórczości nacisk przedewszystkiem na formę. U Karszniewicza jest to widoczny wpływ jego wielkich mistrzów. W owej blisko 20-letniej twórczości artystycznej może się wykazać wielką ilością świetnych portretów, a przedewszystkiem znakomitych pejzaży. Skala jednak jego twórczości artystycznej jest nierównomierna i niekiedy widzimy na wystawach prace jego o mniejszej wartości artystycznej. Do takich na obecnej wystawie zaliczyłbym obraz figuralny nr. 179, natomiast studyum portretowe (nr. 178) nosi wszystkie dodatnie właściwości jego pendzla, obraz zaś, przedstawiający damę z wachlarzem p. t. „Japonka“ (nr. 177) jest przepyszny. Cechuje go finezya gorących kolorów, dobre oddanie bogatej, ciężkiej materyi o barwie kraplakowej. Całość ujęta jest w formę o subtelnej delikatności i zarazem sile. L. Kowalski, którego charakterystykę jako malarza, podałem w jednej z poprzednich moich recenzyj, wystawił tym razem jedno tylko studyum dziewczyny wiejskiej. Solidność konstrukcyi, ostrość obserwacyi, dyskretne, pełne harmonii zestawienie kolorystyczne, wreszcie doskonała technika, sprawiają tu pełnię artystycznego zadowolenia.

W świetlicy na lewo od wejścia wystawionych jest kilkadziesiąt akwafort Rembrandta ze zbiorów F. Jasieńskiego. Założyciel, a raczej reformator szkoły holenderskiej, Rembrandt van Ryn, dziecko ludu, syn młynarza, jeden z największych malarzy świata, jest równie wielkim artystą i jako malarz i jako rytownik. Rembrandt cały idealizm swej wielkiej sztuki zawarł przedewszystkiem w niezrównanem odtworzeniu światła. Taksamo jak obrazy tak i jego akwaforty przepojone są przepychem światła, wydartego śmiało słońcu. W akwafortach (miedziorytach) był nieporównanym mistrzem, w sztuce przygotowania ich wynalazł nowe zupełnie drogi i po dziś dzień jest bez godnych siebie następców w tym kierunku. Położył on wielkie zasługi w udoskonaleniu rytownictwa. Miedzioryty jego pod względem kompozycyi stoją niekiedy wyżej niż obrazy olejne. Sztychy rembrandtowskie rozrzucone są po całej Europie, liczą się na tysiące, a najwięcej z nich mieszczą w sobie zbiory prywatne. Jest nieocenioną zasługą niestrudzonego naszego zbieracza dzieł sztuki F. Jasieńskiego, iż zdołał pokaźną ich liczbę zgromadzić i zapoznanie się z niemi naszemu ogółowi uprzystępnić. Dr S. M.

—ooo—

Verdiego, drugą nowością operowego sezonu, wystawioną w najświetniejszej artystycznej formie. — Rolę Rigoletta odtworzy artysta opery warszawskiej i zasłużony reżyser opery krakowskiej p. Kruglowski. Partya ta należy do najświetniejszych w obfitym repertuarze tego artysty i stanowi kreacyę pierwszorzędną zarówno pod względem wokalnym jak i scenicznym. — Współudział dalszy artystów p. Mechówny, p. Cortillego nada przedstawieniu charakter popisowy. Niewielką ilość biletów na pierwsze trzy przedstawienia (12. 13 i 14 b. m.) nabywać można w kasie zamawiań. Dziś w niedzielę „Hrabina".

Otwarcie szkoły dramatycznej nastąpi w czwartek 15 b. m. o godz. 5 popoł. Po zagajeniu prof. dr M. Szyjkowskiego, p. reżyser Al. Węgierko wygłosi wstępny wykład na temat „Istota teatru". — Wpisy przyjmuje kancelarya Instytutu muzyczn., ul. św. Anny, od godz. 11—1 i 4—6.

(k.) **Kary na lichwiarzy.** Za lichwę bilem skazał urząd walki z lichwą w Krakowie Jana Gądka, właściciela masarni na grzywnę 5000 mk. i 3 dni aresztu. — Nadto na takie same kary skazano Stanisława Malca, właściciela kawiarni sezonowej w parku Jordana, który w lipcu b. r. pobierał za dużą szklankę piwa 40 mk., podczas gdy w innych pierwszorzędnych restauracyach cena dużej szklanki piwa wynosiła 30—34 mk.

(k.) **Kradzież magnetu.** Aresztowano w Krakowie Ignacego Pudełkę, lat 26, który p Tadeuszowi Jaśkiewiczowi, współwłaścicielowi firmy „Autowarsztaty" przy ul. Jagiellońskiej 6, proponował sprzedaż magnetu z ciężarowego auta firmy „Bosch" za 20.000 mk.

(k.) **Skutki zabawy na Woli Justowskiej.** Na inspekcyę policyi doniósł Franciszek Grabowski, szofer, że podczas zabawy w restauracyi Bizanca na Woli Justowskiej skradziono mu 70.000 mk. Grabowski podejrzewa o kradzież jednego ze swoich współtowarzyszy zabawy.

(k.) **Zbiegł z domu w gorączce.** Onegdajszej nocy dostał silnej gorączki Jan Murzyniec, woźny pocztowy, zamieszkały przy ul. Straszewskiego 3. Podczas, gdy żona jego udała się po doktora, Murzyniec uciekł z domu i dotąd nie powrócił. Zachodzi obawa nieszczęśliwego wypadku.

(k.) **Kradzież 100.000 mk.** Do policyi krakowskiej doniósł Jan Wenzel, kupiec, że w banku handlowym przy ul. Wiślnej, w chwili, gdy wypełniał czek skradziono mu z teczki 100.000 mk.

(k.) **Amatorka cudzych korali.** Aresztowano w Krakowie Julię Bielas, lat 50, z Brzezia, pod zarzutem kradzieży korali wartości 50.000 mk. na szkodę Maryi Szeląg. Korale odebrano złodziejce.

(k.) **Miły przyjaciel.** Do policyi krakowskiej doniósł Jan Kowalik, handlarz z Oświęcimia, że jego kolega i przyjaciel Józef Ileczko, z którym się zabawiał w restauracyach krakowskich, skradł mu portfel z 50.000 mk., oraz z kosza różne towary galanteryjne wartości 70.000 mk.

(k.) **Kradzież uprzęży.** Za kradzież uprzęży na konie swemu służbodawcy Morycowi Elsnerowi aresztowano Władysława Drożdzika, rodem z Oświęcimia. Przy tej sposobności wyszło na jaw, że Drożdzik dopuścił się także w Oświęcimiu kradzieży i zbiegł do Podgórza.

Układy z Irlandyą

Dublin. (PAT.) Gabinet irlandzki obradował nad zaproszeniem rządu angielskiego na konferencyę. Oficyalnie donoszą, że parlament zwołano na 14 września.

Genewa. (PAT.) Międzynarodowy kongres prawa międzynarodowego jednomyślnie przyjął uchwałę, przyznającą Irlandyi prawo swobodnego stanowienia o swym losie.

Utrudnienia imigracyjne do Ameryki

Nauen. (PAT.). Nowa ustawa imigracyjna Stanów Zjednoczonych ma być oparta na zupełnie nowych zasadach i zagraża tysiącom emigrantów, którzy mogą być odesłani do Europy.

Turcy donoszą o zwycięstwie

Angora. (PAT.) Komunikat turecki ogłasza, że wszystkie ataki greckie, zmierzające do obejścia skrzydeł armii tureckiej na froncie nad rzeką Sakaryą, zostały odrzucone. Straty greckie wynoszą około 30 tysięcy ludzi.

Przegląd gospodarczy

Katastrofa marki niemieckiej

Warszawa. (tel. wł. „Naprzodu"). Z Paryża donoszą o katastrofalnym spadku marki niemieckiej w Nowym Jorku. Spadek motywowany jest tem, że w Berlinie kupowano masowo dolary, którymi rząd niemiecki płacił raty odszkodowania wojennego.

Podwyższenie stopy procentowej w PKKP

Warszawa. (PAT) Polska K. K. P. podwyższa od 12 b. m. stopę procentową od dyskonta i lombardu o jeden procent. Odtąd obowiązującą następujące stopy procentowe: Od dyskonta weksli z terminem trzymiesięcznym 7 proc., z terminem ponad trzy do sześciu miesięcy 7 i pół proc., na rachunek otwartego kredytu pożyczek terminowych i towarowych 8 proc., stopa procentowa od zastawu pożyczek państwowych pozostaje dotychczasowa, a mianowicie od 5 proc. pożyczki państwowej z 1920 r. 5 i pół proc., od pożyczki premiowej 6 proc.

Folsko-włoski traktat handlowy

Rzym. (PAT.) Prasa włoska poświęca dużo miejsca traktatowi handlowemu włosko-polskiemu. Towarzystwo żeglugi włoskiej zakłada stałą polską agencyę dla transportów wprost Tryestu.

CO POLSKA MOGŁABY WYWOZIĆ

Według doniesień konsulatów polskich byłoby możliwe znalezienie zbytu w Anglii na ramy okienne. Oferty należy kierować do ministerstwa przemysłu i handu w Warszawie.

Konsulat polski w Rydze donosi, iż do Łotwy pożądany jest wywóz następujących artykułów: ropa i produkty ropne, cukier i melasa, tkaniny bawełniane, wełniane i półwełniane, jedwab sztuczny, plusze, aksamity, bielizna i trykotaże, kapelusze z wełny, filcu i aksamitu (czapki, fezy), maszyny rolnicze, przędzalnicze, do apretury, naczynia emaliowane, transmisye, pasy transmisyjne, młynki rozdrabniające do rud, kości, nawozów, farby suche, olejne i lakiery.

Uroczyste otwarcie „Targów Wschodnich" nastąpi dnia 25 września o godz. 12 w południe przy współudziale Naczelnika państwa, reprezentantów rządu, Sejmu, zastępców wszystkich państw obcych, przedstawicieli władz i instytucyj publicznych, miasta, szkół wyższych, Izb handlowych i przemysłowych. Olbrzymia powierzchnia placu wystawowego, na której odnajęto 25.000 m. kw. pod eksponaty, zabudowana została pawilonami i halami, które swym wytwornym stylem i solidarnością budowy (wszystkie z cegieł i żelazo-betonu) niczem nie przypominają szablonowych budowli wystawowych. Ilość zgłoszeń, a w szczególności obszar zapotrzebowany przez wystawców jest tak wielki, a czas do otwarcia Targów tak krótki, że musiano zwrócić się do wojskowości z prośbą o wypożyczenie dziesięciu wielkich hangarów lotniczych i w ten sposób zaradzić brakowi miejsca. Mimo zamknięcia terminu zgłoszeń wpływają wciąż jeszcze liczne prośby interesentów o dopuszczenie ich jako wystawców, co jednak musi być skutkiem braku miejsca odmownie załatwione. Obszar zajęty przez eksponaty dorównywa obszarowi na targu w Lyonie, który ma za sobą wiekową tradycyę. Wszystkie dzielnice Polski, każda gałąź przemysłu naszego reprezentowana będzie, by godnie stanąć do walki z wytwórczością obcą.

Spęd bydła w Krakowie. Na targ od 3 września spędzono bydła rogatego 989, cieląt 630, owiec i kóz 48, nierogacizny 647, razem 2364 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 10.000 do 15.000 mk., woły od 15.000 do 19.000 mk., krowy od 9.000 do 15.000 mk., jałownik od 9.500 do 16.000 mk., cielęta od 13.000 do 22.000 mk., nierogaciznę tuczną od 22.500 do 31.800 mk., bitej wagi: nierogaciznę od 30.000 do 40.000 mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 2325 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 39 sztuk. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 338 sztuk bydła, 8 cieląt, 11 baranów, 498 nierogacizny mniej, czyli 141 mniej. Ze spędzonych sztuk było 48 z Poznania.

—ooo—

Telegramy giełdowe

Warszawa. 10 września. (PAT) Giełda warszawska. Papiery wartościowe. Oblig. m. Warszawy 6 proc. z 1917 r. trans. 114.75, Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 rubli trans. 270.50, 272, 271, żądano 273, posz. 269, Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 marek trans. 88.50, 5 proc. m. Warszawy kup. 480, 492, 478.

Waluty. Dolary sprzedaż 3850, kupno 3730, dolary kanadyjskie trans. 3475, franki francuskie czeki trans. 315, 282, sprzedaż 287.50. kupno 275, marki niemieckie trans. 40.90, 39, sprzedaż 39, kupno 37.75, czeki trans. 41, 39.25, sprzedaż 39.25, kupno 37.75, Gdańsk czeki trans. 39.50, korony austryackie czeki trans. 326, 327.50, korony czeskie trans. 44.

Akcye. Bank handlowy 2300, 9—10 emisya 2225, Bank handlu i przemysłu 2500, Kredytowy, warszawski 1—5 emisya 2800, 2600, Kupiecki w Łodzi 750—850, Bank zachodni 1—4 emisya 1515, Warsz. Tow. kopalń i zakł. hutn. 19000, 19150, 19500, Starachowice 8400, 8100, 8225, Handel i żegluga 1950, 2000, 1975, Tow. zakład. żyrard. 69000, 71000, Warsz. fabryka cukru 19000, 18800, Polska Nafta 2875, 2880, 2850, Przemysł drzewny i handel 1800, 1775, 1750, Ostrowieckie zakłady 9100, 9300, 9150.

Zurych. 10 września. (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 550, Nowy Jork 580, Paryż 4335, Medyolan 2520, Praga 7, Budapeszt 2.35, Zagrzeb 3, Bukareszt 5.75, Warszawa 0.15, Wiedeń 0.60, austr. stempl. 0.48.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wydział Rady Robotniczej odbędzie posiedzenie we środę 14 września o godz. 7 wieczór w Sekretaryacie Rady Robotniczej, ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Prezydyum.

Baczność mężowie zaufania z wojskowych zakładów! We środę 14 września odbędzie się posiedzenie mężów zaufania z wojskowych zakładów wszelakich zawodów o godzinie 7 wieczór. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich konieczna. **Urbanik.**

Walne zgromadzenie konsumu „Oszczędność" w Krakowie odbędzie się 24 b. m. w Domu robotniczym przy ul. Dunajewskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 3) odczytanie bilansu, 4) sprawozdanie Zarządu, 5) sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie absolutoryum Radzie Nadz. i Zarządowi, 6) rozdział zysków, 7) uzupełniający wybór ustępujących 4-ch członków Rady Nadzorczej, 8) zmiana statutu, 9) wnioski i interpelacye. Początek walnego zgromadzenia o godz. 17. Wstęp na zgromadzenie tylko za okazaniem książeczki udziałowej. Bilans wyłożony do przejrzenia w biurze konsumu. — Baliński, prezes R. N., Latinek, dyrektor.

Baczność stolarze krakowscy! Nadzwyczajne walne zgromadzenie w sprawie akcyi o podwyżkę płac odbędzie się w dniu 11 b. m. o godz. 10 rano w dużej sali przy ul. Dunajewkiego 5. Wzywa się wszystkich towarzyszów o bezwarunkowe przybycie. Za zarząd: Pawłowski F.

Baczność robotnicy urzędów gospodarczych wojsk polskich Krakowa, Podgórza, Płaszowa! Dnia 25-go września o godz. 2 popoł. odbędzie się roczne walne zgromadzenie w sali Związku stowarzyszeń Dunajewskiego 5, II piętro. Porządek dzienny: 1) zagajenie, 2) sprawozdanie Zarządu za rok 1921, 3) Sprawozdanie kasowe i komisyi rewizyjnej, 4) wybór nowego Zarządu na rok 1922, 5) wnioski. Zarazem uprasza Zarząd robotników wojsk polskich w Krakowie, oraz pokrewne organizacye w Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu, Jarosławiu, Lwowie, aby zechciały wziąć udział w powyższej konferencyi, celem zastanowienia się i porozumienia w sprawie ubezpieczenia na starość.

Baczność chórzyści! W niedzielę 11 września o godz. 11 rano odbędzie się w sali Związku Stow. rob. Dunajewskiego 5 zebranie Lutni robotniczej. Zarząd Lutni zaprasza wszystkich członków oraz sympatyków Lutni. Upraszamy organizacye partyjne i zawodowe o wydelegowanie po 2 delegatów na to zebranie celem omówienia ważnych spraw chóralnych. **Zarząd Lutni.**

Zarząd Związku robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych „Proletaryat" w Krakowie wzywa swoich członków, by jaknajrychlej wpłacili zaległe udziały w myśl postanowień ustawy o spółdzielniach oraz postanowień statutu Związku „Proletaryat". Spółdzielnie, które w statutowym terminie nie uiszczą udziałów, będą od dalszych przydziałów bezwarunkowo wykluczone.

Sprawy partyjne

DO TOWARZYSZÓW I TOWARZYSZEK KRAKOWSKICH!

Na podstawie uchwały Wydziału Rady Robotniczej rozpisujemy

WYBORY DO KRAKOWSKIEJ RADY ROBOTNICZEJ PPS.

Wybory odbędą się w niedzielę 2 października 1921 od godziny 9 przedpołudniem do godziny 2 popołudniu w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II p. Prawo wybierania mają towarzysze i towarzyszki opłacający od 6 miesięcy podatek partyjny. W czasie od 20 do 30 września może każdy towarzysz i towarzyszka w Sekretaryacie Rady Robotniczej od godz. 5 do 9 wieczór przeglądać listę wyborców i reklamować swoje prawo w razie opuszczenia w liście wyborców. Prawo głosowania będą mieli **tylko członkowie partyi zamieszczeni na liście wyborców**. Na liście zamieszczeni będą tow. z Krakowa, Borku Fałęckiego, Prądnika Czerwonego i Rakowic. Każdy wyborca wybiera 50 członków Rady Robotniczej. Listy kandydatów do Rady Robotniczej należy zgłosić do 25 września na ręce sekretarza Rady Robotniczej. Każda lista otrzyma oznaczenie liczbowe, poczem wyborcy głosować będą wedle cyfry danej listy.

Zgromadzenie sprawozdawcze ustępującej Rady Robotniczej PPS odbędzie się w niedzielę 25 września o godz. 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II p. Na zebranie to mają prawo wstępu wszyscy towarzysze i towarzyszki opłacający podatek partyjny za okazaniem legitymacyi partyjnej.

Wydział Krakowskiej Rady Robotniczej PPS.

Przegląd społeczny

W Jarosławiu jest w toku akcya cennikowa w hali maszyn. Wzywa się wszystkich tow. stolarskich, aby omijali tę fabrykę aż do odwołania.

—ooo—

ROZMAITOŚCI

Bezrobocie w Ameryce. Dzienniki amerykańskie donoszą: Obliczenia dokonane przez departament pracy Stanów Zjednoczonych, podane do publicznej wiadomości, wykazują zwiększenia się bezrobocia w miesiącu lipcu, w fabrykach i młynach, rozrzuconych po całym kraju. Największy wzrost bezrobocia, bo wynoszący 8.9 procent, zanotowano w fabrykach wyrabiających męskie ubrania.

W przemyśle żelaznym i stalowym bezrobocie zmniejszyło się o 12.7 procent. W przemyśle automobilowym obcięto płace robotnikom o 20 proc. W jednej garbarni zniżka płacy wynosząca 10 procent dotknęła wszystkich robotników tam pracujących. W przemyśle papierowym także nastąpiła zniżka płacy. W jednej papierni obcięcie 15 procent dotknęło 62 procent tam zatrudnionych robotników. W innych zakładach zniżka płacy waha się pomiędzy 10 i 30 procent.

Wykrycie szkieletu przedhistorycznego jaszczura. Z Joplin, Mo. (Ameryka) donoszą, że na farmie w pobliżu Racine odkryto szkielet jakiegoś przedhistorycznego jaszczura, który żył prawdopodobnie w głębinach morza. Skamieniały jaszczur zachował się w dobrym stanie. Głowa wynosi dwie stopy długości. Przednie nogi mają po dwanaście stóp długości, ogon również dwanaście. Długość szkieletu od głowy do ogona wynosi dwadzieścia cztery stopy. Niektóre części szkieletu są uszkodzone, a w załomy dostała się ziemia; jednakże wszystkie oddzielne części doskonale pasują do siebie. W kości nóg powrastały inne skamieniałości, między którymi znajdują się muszle. Na tej podstawie powzięto przypuszczenie, że w przedhistorycznych czasach zwierzę to żyło w morzu. — Kości na zewnątrz są podobnie jak wapień, ale od strony wewnętrznej mają wygląd krzemienia i są niezmiernie twarde.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela popołudniu: „Zemsta“,
wieczorem: „Burmistrz Stylmondu“ i „Cud św. Antoniego“.
Poniedziałek: „Burmistrz Stylmondu“ i „Cud św. Antoniego“.
Wtorek: „Śluby panieńskie“.
Środa: „Burmistrz Stylmondu“ i „Cud św. Antoniego“.
Czwartek: „Śluby panieńskie“.

Teatr „Bagatela“

Niedziela popołudniu: „Ich czworo“,
wieczór: „Małżeństwo Loli“.
Poniedziałek: „Małżeństwo Loli“.
Wtorek: „Małżeństwo Loli“.
Środa: „Don“ (premiera).

Miejski teatr: opera i operetka

Niedziela: „Hrabina“.
Poniedziałek: „Rigoletto“
Wtorek: „Rigoletto“.
Środa: „Rigoletto“.
Czwartek: „Hrabina“.

Operetka w Nowościach

Niedziela popołudniu: „Kapłanka ognia“.
wieczór: „Wróg kobiet“.
Poniedziałek: „Kapłanka ognia
Wtorek: „Kapłanka ognia“.

Kabaret w „Odrodzeniu“ (ul. Sławkowska 30) Od 1 września zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godz. 11 i pół wieczór.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).